

KABAŁA ŻYWA
DRZEWO ŻYCIA
TOM I

ŹRÓDŁO I PRZEPŁYW

Od narodzin sefirot do światła, naczynia i relacji

Martin Novak

Spis treści

ELEMENTY WSTĘPNE

Nota o charakterze książki
Nota o źródłach i warstwach tradycji
Jak czytać tę książkę
Zasada transliteracji

PROLOG

Nie dziesięć punktów, lecz jeden przepływ

CZĘŚĆ I. ZANIM POJAWIŁO SIĘ DRZEWO

Rozdział 1. Słowo, które znaczy „przyjmowanie”

- 1.1. Czym jest Kabała
- 1.2. Kabała wewnątrz judaizmu
- 1.3. Kabała, Cabala i Qabalah
- 1.4. Jak mówić o Bogu bez zamykania Boga w pojęciu

Rozdział 2. Dziesięć przed diagramem

- 2.1. Dziesięć sefirot belima w *Sefer Jecira*
- 2.2. *Bahir*: moce, wypowiedzi i obrazy
- 2.3. Prowansja i Gerona: od obrazów do systemu
- 2.4. Zohar: sefirot jako dramat relacji

Rozdział 3. Kiedy niewidzialne zaczęto rysować

- 3.1. Tekst był pierwszy
- 3.2. Ilanot: wiele drzew, wiele sposobów widzenia
- 3.3. Klasyczne i luriańskie drzewa
- 3.4. Jakiej mapy używa ta książka

CZĘŚĆ II. ŚWIATŁO, NACZYNIE I PRZEPLÝW

Rozdział 4. Ein Sof i granica mówienia

- 4.1. Imię, które wskazuje brak granicy
- 4.2. Ukrycie nie oznacza nieobecności
- 4.3. Ein Sof i sefirot
- 4.4. Dlaczego Keter nie jest po prostu Ein Sof

Rozdział 5. Światło jako dar i objawienie

- 5.1. Dlaczego właśnie światło
- 5.2. Światło, woda i błogosławieństwo
- 5.3. Jedno światło, różne miary
- 5.4. Gdy metafora staje się zbyt dosłowna

Rozdział 6. Naczynie: przyjąć i nadać formę

- 6.1. Naczynie nie jest pustym przedmiotem
- 6.2. Dar większy niż zdolność przyjęcia
- 6.3. Przyjmowanie jako działanie
- 6.4. Naczynie, kanał i granica

Rozdział 7. Czym są sefirot

- 7.1. Słowo o wielu możliwościach
- 7.2. Moce, miary, imiona i relacje
- 7.3. Jedność i wielość
- 7.4. Sefira istnieje w relacji

ZAKOŃCZENIE TOMU I

Mapa jest początkiem

MATERIAŁY KOŃCOWE TOMU I

- Słownik fundamentów
- Chronologia pojęcia i diagramu
- Podstawowy diagram używany w trylogii
- Dalsza droga czytelnicza

Nota o charakterze książki

Ta książka jest współczesnym wprowadzeniem do jednego z najważniejszych zespołów pojęć Kabały: dziesięciu sefirot i ich wzajemnych relacji. Jej celem nie jest przedstawienie całej tradycji ani rozstrzygnięcie wszystkich sporów dotyczących znaczenia poszczególnych symboli. Kabała nie jest jednym systemem opracowanym przez jednego autora i przekazanym w niezmienionej postaci kolejnym pokoleniom. Jest rozległą rodziną żydowskich tradycji mistycznych, interpretacyjnych i ezoterycznych, które rozwijały się w różnych miejscach, epokach i środowiskach. Poszczególne szkoły posługiwały się odmiennym językiem, inaczej porządkowały pojęcia i nie zawsze udzielały tych samych odpowiedzi.

Przedmiotem tej książki jest przede wszystkim żydowska Kabała, wyrastająca z lektury Biblii hebrajskiej, języka hebrajskiego, modlitwy, życia religijnego i wielowiekowej tradycji komentowania Tory. Nie oznacza to, że wszystkie przedstawione tu idee należą do jednej szkoły albo że każda z nich była w taki sam sposób przyjmowana przez wszystkich kabalistów. Oznacza natomiast, że pojęcia takie jak sefirot, Ein Sof, Szechina, światło czy tikkun zostaną osadzone w ich właściwym kontekście, zanim staną się przedmiotem współczesnego namysłu.

Żydowskiej Kabały nie należy automatycznie utożsamiać z chrześcijańską *Cabala*, która rozwinęła własne sposoby odczytywania hebrajskich tekstów i symboli, ani z hermetyczną *Qabalah*, należącą do późniejszej historii zachodniego ezoteryzmu. Odrębną grupę tworzą także nowsze systemy duchowe, psychologiczne i synkretyczne, które łączą Drzewo Życia z astrologią, Tarotem, alchemią, czakrami, typologiami osobowości albo praktykami manifestowania. Niektóre z tych nurtów mogą mieć własną wartość kulturową lub duchową, lecz nie są tym samym co historyczna Kabała żydowska. W tej książce nie będziemy ich zwalczać ani oceniać. Będziemy je jednak wyraźnie odróżniać od tradycji, z której pochodzą podstawowe pojęcia Drzewa Życia.

Tom nie jest pracą naukową ani krytycznym wydaniem dawnych tekstów. Nie zastępuje studium prowadzonego pod kierunkiem kompetentnego nauczyciela, nie reprezentuje konkretnej wspólnoty religijnej i nie rości sobie prawa do przekazania pełni tradycji. Jest źródłowo odpowiedzialną syntezą przeznaczoną dla współczesnego czytelnika, który chce zrozumieć podstawowe pojęcia bez redukowania ich do encyklopedycznych definicji. Dlatego historia, symbol i duchowa refleksja będą spotykały się na tych stronach, lecz nie zostaną ze sobą pomieszane.

Nie będziemy przedstawiać Drzewa Życia jako dosłownego obrazu Boga, schematu kosmicznej maszyny ani zestawu dziesięciu duchowych substancji. Nie będziemy również przypisywać poszczególnych sefirot określonym typom ludzi, płciom biologicznym, częściom mózgu czy gotowym kategoriom psychologicznym. Drzewo zostanie odczytane przede wszystkim jako mapa relacji: między ukryciem a objawieniem, impulsem a formą, daniem a ograniczeniem, przekazem a przyjęciem, źródłem a skutkiem. Mapa nie jest rzeczywistością, którą próbuje opisać. Może jednak nauczyć nas dostrzegać zależności, których nie widzimy, gdy patrzymy wyłącznie na oddzielne punkty.

Czytelnik spotka w tej książce również współczesne pytania dotyczące relacji, odpowiedzialności, granic, zdolności przyjmowania i przekazywania dobra. Pytania te nie zostaną przedstawione jako ukryta psychologia starożytnych kabbalistów. Są autorskim sposobem prowadzenia rozmowy między dawnymi obrazami a doświadczeniem człowieka żyjącego dzisiaj. Tam, gdzie opuszczamy obszar historycznego źródła i przechodzimy do takiego odczytania, zostanie to jasno zaznaczone.

Odpowiedzialność wobec tradycji nie polega na udawaniu, że możemy mówić z głębi wszystkich jej szkół jednocześnie. Polega na uczciwym wskazywaniu, skąd pochodzi dany obraz, kiedy jego znaczenie zostało rozwinięte oraz gdzie rozpoczyna się synteza autora.

Właśnie taką umowę proponuje ta książka: nie obietnicę ostatecznej wiedzy, lecz wspólną, uważną naukę języka, za pomocą którego przez stulecia próbowano opisywać drogę od niewyczerpanego źródła ku światu relacji, działania i odpowiedzialności.

Prolog tomu I

Nie dziesięć punktów, lecz jeden przepływ

Wyobraź sobie ogród położony na suchym zboczu. Nie jest martwy, lecz całe jego życie zależy od wody, której nie potrafi wytworzyć sam. Drzewa zapuściły korzenie głęboko w ziemię, młode rośliny dopiero uczą się utrzymywać pion, a nasiona spoczywają pod powierzchnią, niewidoczne i nierozpoznane. Każde z nich potrzebuje wilgoci, lecz nie każde potrzebuje jej w tej samej ilości i nie każde potrafi przyjąć ją w tym samym czasie. To, co dla jednego miejsca będzie ocaleniem, w innym może stać się ciężarem. Woda powinna przyjść, ale samo jej przyjście nie wystarcza.

Wysoko ponad ogrodem znajduje się źródło. Nie widać go z dolnych tarasów. Można dostrzec jedynie wypływający z niego strumień i usłyszeć szmer wody zbliżającej się do pierwszego kanału. Źródło nie pyta, które drzewo zasługuje na nawodnienie. Nie wybiera jednego korzenia przeciwko drugiemu. Udziela się zgodnie ze swoją naturą. Woda wypływa, ponieważ źródło jest źródłem.

Między nim a ogrodem rozciąga się jednak cała sieć przejść. Są tam kamienne koryta, zagłębienia, przewężenia, zbiorniki, śluzy i naczynia. Niektóre mają zatrzymać wodę na chwilę, aby mogła się uspokoić. Inne kierują ją w stronę dalszych tarasów. Jeszcze inne dzielą jeden strumień na kilka mniejszych odnóg, ponieważ młoda roślina nie przetrwałaby naporu tej samej wody, która bez trudu nawodni stare drzewo. Są też miejsca, w których przepływ musi zostać ograniczony, aby nie zniszczył tego, czemu miał służyć.

Woda pozostaje wodą, ale jej droga nie jest obojętna. Jeżeli kanał zostanie zablokowany, dolna część ogrodu wyschnie, choć źródło nie przestanie płynąć.

Jeżeli śluza zostanie otwarta zbyt szeroko, ziemia może zamienić się w błoto, korzenie stracą oparcie, a dar stanie się zalaniem. Jeżeli naczynie jest pęknięte, zatrzyma niewiele i przekaże dalej jeszcze mniej. Jeżeli jest zamknięte, nic do niego nie wejdzie. Jeżeli chce zachować całą wodę dla siebie, z czasem przestanie być częścią systemu nawadniającego i stanie się stojącym zbiornikiem, w którym to, co miało podtrzymywać życie, traci świeżość.

Może również zdarzyć się coś mniej widocznego. Woda dotrze do ogrodu, lecz nie tam, gdzie była potrzebna. Popłynie najłatwiejszą drogą, ominie głębsze bruzdy i zgromadzi się przy murze. Z zewnątrz wszystko będzie wyglądało poprawnie: źródło płynie, kanały są mokre, zbiornik się napełnia. A jednak jedna część ogrodu pozostanie sucha. Sam fakt przepływu nie gwarantuje jeszcze, że dar osiągnął swój cel.

Dlatego ogrodnik nie pyta jedynie, czy woda płynie. Patrzy, jak płynie, gdzie zwalnia, w którym miejscu rozlewa się bez miary, gdzie zostaje zatrzymana i co dzieje się z ziemią, która ją przyjmuje. Wie, że obfitość bez formy może być równie niebezpieczna jak brak. Rozumie, że granica nie zawsze jest odmową. Czasem właśnie ona pozwala wodzie dotrzeć dalej. Wie również, że naczynie nie jest przeszkodą stojącą na drodze daru. Dzięki niemu to, co bezkształtne, może zostać przyjęte, zachowane, odmierzone i przekazane.

Ten ogród nie jest jeszcze objaśnieniem Drzewa Życia. Źródło nie jest prostym odpowiednikiem jednego pojęcia, kanały nie tworzą ukrytej mapy, którą wystarczyłoby nałożyć na znany diagram, a woda nie oznacza substancji przepływającej przez niewidzialny mechanizm kosmosu. Obraz ma jedynie przygotować nas do określonego sposobu patrzenia. Zanim poznamy nazwy, zanim zaczniemy śledzić kolumny i zależności, powinniśmy zobaczyć ruch.

Najbardziej rozpowszechniony diagram Drzewa Życia pokazuje dziesięć punktów połączonych liniami. Każdy punkt otrzymuje własną nazwę. Można nauczyć się ich kolejności, przypisać im krótkie definicje, zapamiętać miejsce na planszy i odnieść wrażenie, że poznało się system.

Keter znajduje się na górze, Malchut na dole, pomiędzy nimi rozmieszczone są pozostałe sefirot. Taki schemat jest użyteczny, lecz łatwo może nas zwieść. Oko zatrzymuje się na punktach. Umysł tworzy dziesięć oddzielnych pojemników. Jednemu przypisuje mądrość, drugiemu zrozumienie, innemu miłosierdzie, sąd, piękno, zwycięstwo albo królestwo. Drzewo zaczyna przypominać tablicę właściwości.

Lecz punkt widziany osobno nie mówi jeszcze, co się wydarza. Nie pokazuje, skąd coś przychodzi, co zostaje przyjęte, jak otrzymuje formę, gdzie napotyka miarę i w jaki sposób dociera do świata działania. Sama nazwa „dar” nie mówi, czy dar został udzielony we właściwym czasie. „Granica” nie mówi, czy chroni życie, czy je tłumi. „Przyjmowanie” nie rozstrzyga, czy prowadzi do przemiany, czy do zatrzymania wszystkiego dla siebie. Nawet światło, gdy uczynimy z niego samodzielny przedmiot, traci swój najważniejszy sens: nie jest już światłem dla kogoś, światłem objawiającym się w czymś, światłem przyjętym, ograniczonym albo przekazanym.

Drzewo zaczyna żyć dopiero wtedy, gdy pytamy o relacje między jego częściami. Nie chodzi o dziesięć niezależnych mocy umieszczonych obok siebie, lecz o dziesięć sposobów opisywania jednej drogi. To, co ukryte, zbliża się ku objawieniu. To, co jeszcze nie ma kształtu, staje się impulsem. Impuls rozwija się w rozpoznawalną formę. Dar wychodzi ku drugiemu, lecz potrzebuje granicy, aby nie stać się przemocą obfitości. Różne siły spotykają się, równoważą i szukają właściwej miary. To, co zostało ukształtowane, musi następnie przejść ku więzi, przekazowi i obecności. Dopiero wówczas może zaistnieć w świecie.

Nie wystarczy zatem zapytać, czym jest dana sefira. Trzeba również zapytać, od czego przyjmuje, co zmienia i ku czemu przekazuje. Każda znajduje się pomiędzy. Nawet ta, którą nazywamy początkiem, wskazuje ku czemuś bardziej ukrytemu niż ona sama. Nawet ta, którą umieszczamy na końcu, nie jest martwym punktem zamykającym proces. Jest miejscem, w którym przepływ staje się rzeczywistością zdolną odpowiedzieć. Koniec może przyjąć dar, wyrazić go, przekształcić w działanie i w ten sposób otworzyć nowy początek.

Pomiędzy źródłem a ogrodem musi więc wydarzyć się coś więcej niż proste przemieszczenie. Dar musi zostać udzielony, ale także przyjęty. Musi otrzymać formę, lecz forma nie może zdusić tego, co miała chronić. Potrzebuje miary, ale miara nie może stać się lękiem przed wszelkim przepływem. Musi dotrzeć do odbiorcy, który nie pozostanie wyłącznie biernym pojemnikiem. To, co przyjęte, powinno stać się życiem, relacją, odpowiedzią albo dalszym przekazem.

To pytanie będzie prowadziło nas przez cały tom: **co musi wydarzyć się między źródłem a światem, aby dar nie został utracony, zniekształcony ani użyty bez odpowiedzialności?**

Dar może zostać utracony, gdy nie ma drogi, którą mógłby przejść. Może zostać zniekształcony, gdy pośrednik zaczyna traktować go jak własność albo podporządkowuje go własnym potrzebom. Może zostać zmarnowany, kiedy dociera w formie, której odbiorca nie jest w stanie przyjąć. Może zostać użyty bez odpowiedzialności, kiedy obfitość odłącza się od granicy, a siła od rozeznania skutków. Może także pozostać niewcielony: piękny jako możliwość, wzniosły jako idea, lecz nieobecny w codziennym świecie.

Między źródłem a skutkiem istnieje zatem przestrzeń odpowiedzialności. Każde przejście ma znaczenie. To, co otrzymujemy, nie dociera do nas w próżni. Przechodzi przez język, pamięć, wspólnotę, pragnienie, lęk, zdolność rozumienia i gotowość do działania. Podobnie to, co przekazujemy innym, nie pozostaje czystą intencją. Otrzymuje ton głosu, formę decyzji, czas, miejsce i konsekwencje. Możemy chcieć dobra, a jednak udzielić go w sposób, który odbiera drugiemu przestrzeń. Możemy ustanowić granicę, która chroni, albo granicę, która jest tylko usprawiedliwieniem zamknięcia. Możemy przyjąć pomoc z wdzięcznością albo uczynić z niej coś, co już nigdy nie wypłynie dalej.

Współczesne czytanie Drzewa może pomóc nam stawiać takie pytania, lecz nie dlatego, że sefirot są dawną wersją psychologii albo zestawem typów osobowości. Drzewo nie mówi, że jeden człowiek „jest Chesed”, a drugi „jest Gewurą”. Każdy dar potrzebuje zarówno otwarcia, jak i miary.

Każda relacja zawiera moment udzielenia, przyjęcia, rozpoznania granicy i odpowiedzi. Każdy z nas może w jednym miejscu zatrzymać to, co powinno płynąć, a w innym rozdawać więcej, niż druga osoba potrafi lub chce przyjąć. Mapa nie służy etykietowaniu ludzi. Służy rozpoznawaniu ruchu.

Dlatego pierwszy tom nie rozpoczyna się od szczegółowych opisów dziesięciu sefirot. Zanim nadamy imiona kolejnym momentom przepływu, musimy zapytać, skąd wzięło się samo pojęcie sefirot, jak rozwijało się w różnych warstwach tradycji oraz dlaczego znany dziś diagram nie jest początkiem całej historii. Musimy nauczyć się ostrożnie używać słów takich jak Ein Sof, światło, naczynie i emanacja. Każde z nich może otwierać rozumienie, ale każde może również zostać spłaszczone do efektownego hasła.

Ein Sof nie będzie tutaj najwyższym punktem diagramu, który można po prostu dopisać nad pozostałymi. Światło nie stanie się kosmicznym płynem ani niewidzialną energią, którą człowiek może gromadzić według własnej woli. Naczynie nie będzie wyłącznie biernym odbiorcą, a ograniczenie nie zostanie uznane za przeciwieństwo dobra. Będziemy stopniowo odkrywać, że język ten próbuje opisać tajemnicę udzielania się bez pomniejszania źródła, przyjmowania bez zawłaszczania i ujawniania bez sprowadzania Nieskończonego do rzeczy, którą można objąć pojęciem.

Być może właśnie dlatego obraz wody pozostaje tak pomocny. Woda nie traci swojej natury, gdy przyjmuje kształt naczynia, lecz staje się dostępna w określonej mierze. Naczynie nie tworzy wody, ale decyduje o tym, czy może ją zachować i przekazać. Kanał nie jest źródłem, choć bez niego dolne tarasy nie zostałyby nawodnione. Ogród zaś nie jest biernym końcem drogi. Przyjęta woda wraca w postaci wzrostu, owocu, cienia i nasion. Dar staje się życiem, a życie przygotowuje możliwość następnego daru.

Nie wszystkie kanały są jednak widoczne. Czasem dopiero suche miejsce ujawnia, że coś zostało przerwane wcześniej. Czasem nadmiar pokazuje, że zabrakło miary.

Czasem pęknięte naczynie przez długi czas wygląda jak pełne, ponieważ woda wciąż do niego napływa. Dopiero gdy źródło na chwilę słabnie, okazuje się, że niczego nie potrafiło zatrzymać. Także w życiu łatwo pomylić ciągłe otrzymywanie ze zdolnością przyjęcia, a intensywne dawanie z prawdziwą troską o skutek.

Drzewo Życia zaprasza do uważniejszego patrzenia. Pyta nie tylko o to, ile światła jest dostępne, lecz także o formę, w której może ono zostać objawione. Nie tylko o siłę pragnienia, ale również o zdolność jego uporządkowania. Nie tylko o hojność, lecz o granicę chroniącą dar przed rozproszeniem. Nie tylko o przyjęcie, ale o to, czy przyjęte dobro stanie się obecnością w świecie.

Dziesięć sefirot będzie więc dla nas dziesięcioma nazwami jednej drogi. Nie są dziesięcioma oddzielnymi odpowiedziami, lecz dziesięcioma momentami tego samego pytania. Jak Nieskończone może pozostawać nieskończone, a jednak dać się poznać? Jak możliwość staje się formą? Jak obfitość uczy się miary? Jak różne siły spotykają się bez wzajemnego zniszczenia? Jak przekaz dociera do odbiorcy? Jak to, co ukryte, staje się obecne bez utraty swojej głębi?

Na początku widzimy jedynie wodę wpływającą do pierwszego kanału. Nie znamy jeszcze całej drogi. Nie wiemy, gdzie strumień się rozdzieli, co zostanie zatrzymane, co przyspieszy i które naczynie okaże się zdolne do przyjęcia daru. Wiemy tylko, że ogród czeka i że między źródłem a owocem musi istnieć coś więcej niż odległość.

Istnieje przepływ.

I właśnie od niego zaczniemy.